



Kilka słów o budżecie Krakowa (25 października 2019)

2020-04-21

Wbrew pozorom budżet miasta wcale nie tak bardzo różni się od naszych budżetów domowych. Z pewnością wielu z nas zna to zjawisko, że zaplanowaliśmy sobie jakiś wydatek, a potem nagle coś nieoczekiwanego zmieniło całkowicie nasze plany, bo pieniądze okazały się potrzebne na coś zupełnie innego - ważniejszego i pilniejszego.

Tak właśnie można opisać sytuację, w której znalazł się Kraków. Gdy w ubiegłym roku przygotowaliśmy budżet, a potem ostateczną wersję dokumentu przyjmowali na sesji radni miasta, nie mieliśmy jeszcze wiedzy o czekających nas niespodziankach. Mianowicie rząd ogłosił podwyżki dla nauczycieli. Jedną na początku roku, drugą od września. Jednocześnie z budżetu państwa nie dotarły do nas w całości pieniądze, które mieliśmy wypłacać pedagogom. Samorząd został postawiony pod ścianą, bo chyba nikt z nas nie wyobraża sobie, że nauczyciele należących im się pieniędzy nie dostają. Dla Krakowa oznacza to, że w budżecie musimy „znaleźć” kwotę 89 mln zł.

Dodatkowe pieniądze musimy także wydać na komunikację miejską, choćby na rozliczenie się z funkcjonowania komunikacji zastępczej podczas remontu ul. Królewskiej, która dla mieszkańców była bezpłatna, ale to nie znaczy, że była darmowa dla miasta. W sumie szacujemy, że musimy w budżecie wygospodarować ok. 100 mln zł, bo wydatków nie dało się przewidzieć konstruując budżet na 2019 rok.

Często słyszę od przedstawicieli rządu, że przecież dochody samorządów rosną i miasta bez problemu powinny sobie radzić. To nieprawda. Nawet w tak bogatym i stabilnym finansowo mieście jak Kraków, nie jest łatwo nagle wygospodarować 89 mln zł. Nikt też nie myśli o tym, że rozmaite udogodnienia finansowe dla obywateli ostatecznie odbijają się na finansach miast i nikt im tego nie rekompensuje. Choćby wprowadzona w lecie zerowa stawka podatku PIT dla młodych ludzi. Kierunek sam w sobie słuszny, ale dla Krakowa oznacza – jak szacujemy – że do kasy miasta nie wpłynie z tego tytułu w tym roku ok. 20 mln zł, a to są przecież pieniądze, które już zaplanowaliśmy na jakieś konkretne wydatki. Nie chcę być złym prorokiem, ale po pierwszym miesiącu rozliczeń PIT od momentu wejścia w życie stawki zerowej widzimy, że spadek naszych dochodów jest większy, więc być może szacując stratę na 20 mln zł, jesteśmy niepoprawnymi optymistami.

Czy to oznacza, że Kraków nie ma pieniędzy? Nie! Pieniądze mamy, ale jak już wspomniałem, ulokowane w zupełnie innych zadaniach. Teraz nie mamy wyjścia i trzeba je przesunąć na pilne wydatki, przede wszystkim na edukację.

Z czego rezygnujemy? Przede wszystkim szukamy oszczędności na tak zwanych zadaniach bieżących, by nie uszczuplać wydatków inwestycyjnych. Oznacza to, że do końca roku będziemy rezygnować z rozmaitych wydatków i organizowania przedsięwzięć, które nie są konieczne i mogą poczekać do przyszłego roku, np. analizy czy badania zlecane na potrzeby urzędu miasta, drobne remonty, dofinansowanie wydarzeń organizowanych przez zewnętrzne podmioty itd... Na wypłaty podwyżek dla nauczycieli wykorzystujemy też oszczędności, jakie mamy dzięki niższym niż zaplanowaliśmy kosztom obsługi długu czy niewykorzystane w stu procentach pieniądze, które zostały po realizacji innych



**Magiczny
Kraków**

zadań. Bardzo wyraźnie chcę jednak podkreślić, że nie będziemy oszczędzać na żadnych wydatkach, od których zależy sprawne funkcjonowanie miasta. Tutaj nasze potrzeby są w pełni zabezpieczone.

Pojawia się także często pytanie o inwestycje, bo z rynku firm budowlanych płyną informacje o ciągłym wzroście kosztów pracy i cen materiałów budowlanych. Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, jesteśmy w kontakcie z wykonawcami, negocjujemy i jest dla nas oczywiste, że wszystkie rozpoczęte inwestycje musimy w mieście zakończyć. Patrząc na stan finansów miasta, które od lat jest wysoko oceniane pod względem stabilności i wiarygodności finansowej, jestem przekonany, że poradzimy sobie z problemami.